

MIESIĘCZNIK | NR 6 | WRZESIEŃ 2012

UWAŻAM RZE

CENA PROMOCYJNA 6,90 zł [W TYM 8% VAT] | NAKŁAD 143 750

HISTORIA

**SUPER
6,90zł
CENA**

JÓZEF BECK

**CZY MÓGŁE
ZATRZYMAĆ
KATASTROFĘ**

ISSN 2084-8633 Nr Indeksu 283355



FOT. NAC/D.S.



Ośrodek
Pamięć i Przyszłość
www.pamieciprzyszlosc.pl

zaprasza

na internetową wystawę historyczną

o największej manifestacji

w historii PRL-u

31sierpnia1982.pl

Wrocław – Lubin

dwa miasta – jeden krzyk protestu

ponad 50 000 demonstrantów

wielogodzinne walki uliczne

strzały z ostrej broni

4 zabitych

dziesiątki rannych



premiera wystawy online 31 sierpnia 2012 r.

www.31sierpnia1982.pl



Ośrodek „Pamięć i Przyszłość” od 5 lat zajmuje się dokumentowaniem i popularyzacją powojennej historii Wrocławia i Dolnego Śląska. Organizuje wystawy, koncerty, programy edukacyjne i sympozja naukowe. Prowadzi działalność wydawniczą. Obecnie głównym zadaniem Ośrodka jest stworzenie nowoczesnego muzeum w kolebce wrocławskiej „Solidarności” – zajezdni przy ulicy Grabiszyńskiej.

WRZESIEŃ RAZ JESZCZE



OD REDAKTORA NACZELNEGO

Paweł Lisicki

Czy Polska musiała być pierwszą ofiarą Hitlera? Takie pytanie stawia Piotr Zychowicz w książce „Pakt Ribbentrop - Beck”. Jak sam tytuł wskazuje, autor przedstawia konkurencyjny, inny od rzeczywistego scenariusz wydarzeń. To książka ważna i warta dyskusji.

Po pierwsze, Zychowicz doskonale potrafił pokazać, jak bliska była współpraca Niemiec i Polski w okresie od dojścia Hitlera do władzy aż do początków roku 1939. Nic dziwnego, że wielu zewnętrznych obserwatorów mogło sądzić, iż istnieje tajny pakt łączący II RP i III Rzeszę. Po drugie, co Zychowicz potrafił uzasadnić, zawarcie porozumienia z Niemcami i wspólna wyprawa na ZSRS były scenariuszem ze wszech miar prawdopodobnym. Nie można wykluczyć, że takie rozwiązanie byłoby dla Polski i jej wszystkich obywateli korzystne. Trzecia wreszcie wielka zaleta rozważań Zychowicza to

jego argumentacja. Rzadki to w polskiej historiografii przykład chłodnej analizy interesów, a nie tylko emocji.

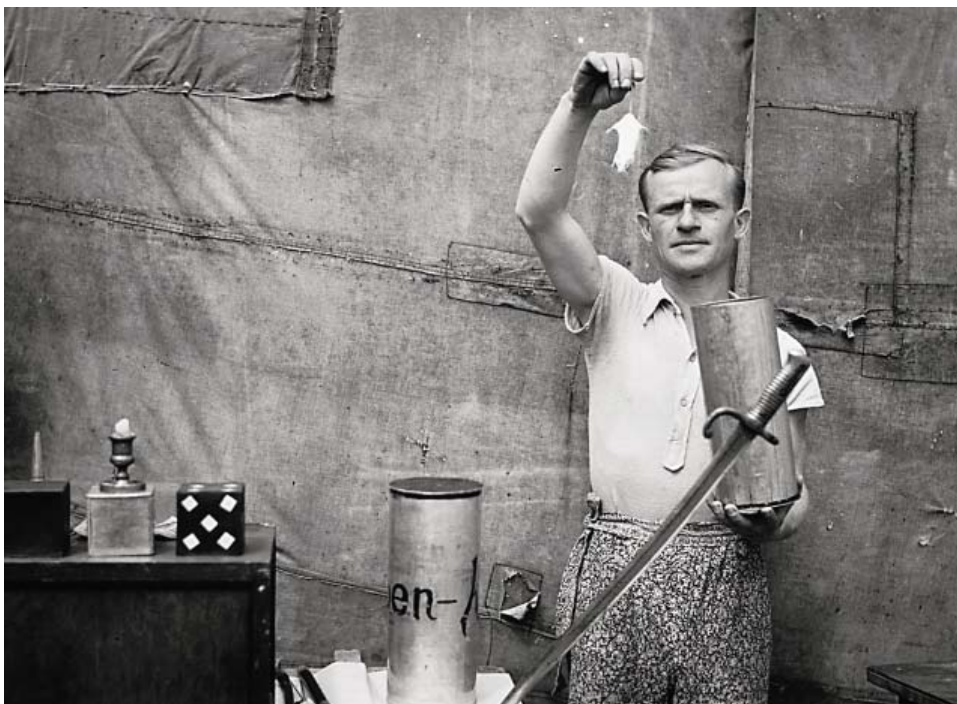
W tej beczce miodu jest jednak, sądząc, łyżka dziegciu. Czasem Zychowicz przechodzi od chłodnej analizy i od tego, co prawdopodobne, do pewności. Wiele fragmentów jego książki można odebrać jako o pamflet na Becka, a sojusz z Hitlerem – rzecz możliwa – staje się koniecznością moralną. W tych miejscach autor zapomina o tym, czego sam dopomina się od swych bohaterów: o dystansie. Hitler w roku 1939, nawet jeśli nie miał na sumieniu tyłu zbrodni co Stalin, nie był normalnym przywódcą. W miarę upływu czasu jego zbrodnicze skłonności stawały się coraz bardziej widoczne. Zawarcie porozumienia z Hitlerem oznaczałoby wejście w układ z dyktatorem państwa, w którym obowiązywały ustawy norymberskie, z Żydami rozprawiono się podczas nocy

kryształowej, a przeciwników politycznych zabijano. Agresywność Hitlera rosła, a nie malała. Beck mógł sądzić, że jedynym sposobem powstrzymania Niemiec jest układ z Anglią i Francją. Przeliczył się, to prawda. Ale tak samo przeliczyli się wszyscy niemal politycy europejscy w latach 30.

Wydaje się, że łatwość oskarżeń wobec Becka – czasem trafnych – wynika z tego, że Zychowicz zbyt wąsko zdefiniował zadanie władz państwa: jako ochronę życia swych obywateli. To słuszne, ale niewystarczające. Oprócz przetrwania państwo musi też bronić godności obywateli. Dlatego jedynym kryterium oceny działań polityków nie może być to, ilu mieszkańcom zapewnił przetrwanie. Inaczej każde państwo byłoby zakładnikiem szantażystów. Tak czy inaczej dobrze, że „Pakt Ribbentrop-Beck” został napisany. Jest to świetna lektura nie tylko na wrzesień. ■

1939

HISTORIA W OBIEKTYWIE



■ Występ iluzjonisty podczas odpustu w Kalwarii Zebrzydowskiej FOT. NAC

UWAŻAM RZE HISTORIA

Redaktor naczelny: Paweł Lisicki
Zastępca redaktora naczelnego: Piotr Zychowicz
z zespołem:

Redaktorzy: Maciej Rosalak, Tomasz Stańczyk
Sekretarz i grafik prowadzący: Dariusz Słomka
Redaktor graficzny: Jarosław Małecki
Redaktor techniczny: Arkadiusz Szczapa

Fotoedycja: Marek Obremski, Adam Burakowski

Obróbka zdjęć: Tomasz Kieras

Korekta: Jadwiga Marculewicz-Olaś, Anna Zalewska

Wydawca Presspublica sp. z o.o.

Adres: ul. Prosta 51, 00-838 Warszawa

tel. 22 628 34 01 do 09,

faks 22 628 05 88, 22 463 00 00

www.uwazamrze.pl/historia

historia@uwazamrze.pl

Sprzedaj egzemplarzowa i prenumerata:

Sprzedaj egzemplarzowa: tel. 800 120 195; 22 46 30 085

Prenumerata wydania papierowego: Zamówienia przyjmują oddziały Ruchu, a na prenumeratę zagraniczną – Ruch SA OKDP, ul. Jana Kazimierza 31/33, Warszawa, tel. 22 693 67 75, 22 693 67 82, 22 693 67 18; www.prenumerata.ruch.com.pl

Biurowo Reklamy i Ogłoszeń:

tel. 22 629 86 14, 621 48 69,

faks 22 621 46 58, 625 61 57 (od poniedziałku do piątku),

p.o. dyrektor działu agencyjnego: Filip Weichert – 22 463 01 88

reklamainfo@presspublica.pl

Dyrektor marketingu i rozwoju: Agnieszka Gajzer, Kierownik marki: Michał Krześniak (michal.krzesniak@presspublica.pl)

ISSN 2084-8633 Redakcja zastrzega sobie prawo do redagowania i skracania tekstów. Copyright © Presspublica sp. z o.o.

Wszystkie prawa zastrzeżone (włącznie z tłumaczeniem na języki obce). Miesięcznik powstaje we współpracy z tygodnikiem „Uważam Rze” i dziennikiem „Rzeczpospolita”

DRUK:

RR Donnelley

UWAŻAM RZE HISTORIA

NR 6 | WRZESIEŃ 2012 | SPIS TREŚCI



■ Niemieccy żołnierze podczas kampanii wrześniowej FOT. FORUM

TEMAT NUMERU 6-35

- 6 Wielki błąd Józefa Becka**
PIOTR ZYCHOWICZ
- 10 Przegrany realista**
PIOTR SEMKA
- 14 Zdrada sojuszników**
Rozmowa z Leszkiem Moczulskim
- 18 Niegotowi, by przegrać**
AGNIESZKA RYBAK
- 22 Armia Rydza-Śmigłego**
TYMOTEUSZ PAWŁOWSKI
- 26 Zagłada SS „Germania”**
TOMASZ WAWER
- 30 Bunt na Kresach**
Rozmowa z Krzysztofem Jasiewiczem
MACIEJ ROSALAK
- 34 Sowieckie polowanie na Łosie**
IHAR MELNIKAU

ŁUDZIE, WYDARZENIA, IDEE 36-73

- 36 Na tropie „Renegata”**
SŁAWOMIR CENCKIEWICZ
- 40 Mój dziadek z „Goralenvolk”**
WOJCIECH SZATKOWSKI
- 44 Miecz i trucizna, czyli mordy wśród Piastów**
TOMASZ STAŃCZYK
- 48 Ucieczka z Sybiru**
WOJCIECH KALWAT
- 51 Żelazna Dama kontratakuje**
JAKUB OSTROMĘCKI



■ Woj piastowski
RYS. MAREK SZYSZKO

- 54 Holokaust Polaków**
Rozmowa z prof. Richardem Lukaszem
- 58 Gestapowiec, który nie bił Polaków**
MICHAEL FOEDROWITZ
- 62 Czerwone zbrodnie w Hiszpanii**
Rozmowa z Pio Moa
WOJCIECH KLEWIEC
- 66 Piękna i rozwiązła Zofia Potocka**
SŁAWOMIR KOPER
- 70 Opowieść o Irenie Anders**
ZBIGNIEW S. SIEMASZKO



KRESY 74-81

74 Rzecz o arcybiskupie Szepczykim

ANDRZEJ ZIĘBA

78 Pocztówki z dwudziestolecia

TOMASZ STAŃCZYK



■ Obserwatorium na górze Pop Iwan

FOT. NAC

■ Andrzej Szepczycki wśród wiernych

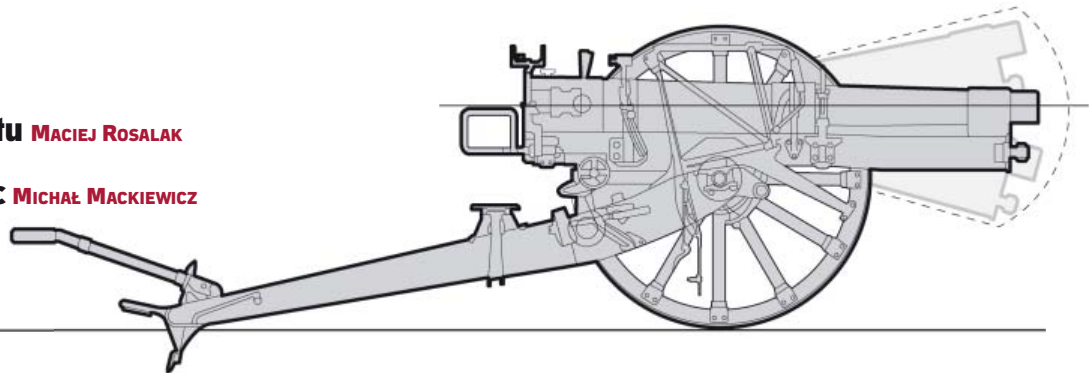
FOT. ZBIORY ANDRZEJA ZIĘBY

MILITARIA 82-87

82 Trąba powietrzna Panipatu MACIEJ ROSALAK

85 Jedyny sztucer z Kozienic MICHAŁ MACKIEWICZ

86 Pojedynek na armaty
A.D. 1914 ROBERT PRZYBYLSKI



FELIETONY 95-99

95 Remis roku 1920
PIOTR ZYCHOWICZ

96 Wariant Pétaina
RAFAŁ A. ZIEMKIEWICZ

97 Jak ochrona obaliła cara
WIKTOR SUWOROW

99 Splot ukraińsko-polski
BRONISŁAW WILDSTEIN

■ Philippe Pétain
FOT. AFP



KSIĄŻKI 88-94

88 Twarze Ksawerego Pruszyńskiego
KRZYSZTOF MASŁOŃ

91 Francuski hrabia w GG
Książka miesiąca



KOMIKS 98



Bohaterski lekarz z załogi Westerplatte

KRZYSZTOF WYRZYKOWSKI
I SŁAWOMIR ZAJĄCZKOWSKI

1939

PRO I KONTRA

JÓZEF BECK SPRZENIEWIERZYŁ SIĘ PRZESTROGOM SWOJEGO MISTRZA PIŁSUDSKIEGO. WPROWADZIŁ POLSKĘ DO WOJNY JAKO PIERWSZĄ I PRZECIWKO OBU SĄSIADOM



WIELKI BLEF BECKA



**PIOTR
ZYCHOWICZ**

Największy model statku, jaki zbudował, był to okręt wojenny z okresu rozkwitu Wenecji. Trzeba było wbić w kadłub modelu około sześćdziesięciu drewnianych kołeczków kupionych u szewca, a wszystkie bloki w liczbie około stu były ruchome, tak jak na prawdziwym okręcie” – tak Doman Rogoyski, sekretarz Józefa Becka, opisywał to, czym zajmował się jego szef podczas internowania w Rumunii.

Jednym z największych nieszczęść w historii państwa polskiego i zamieszkujących go narodów było to, że pułkownik dyplomowany Józef Beck rozminął się z powołaniem. Zamiast wykonywać zawód, do którego był stworzony, czyli sklejać drewniane modele, porwał

się na zajęcie, do którego nie miał kompetencji – został ministrem spraw zagranicznych Rzeczypospolitej.

Spośród rozlicznych wad Becka, które doprowadziły do katastrofy jego samego i powierzone mu państwo, jedna w zdecydowany sposób wysuwa się na plan pierwszy i okazała się najbardziej fatalna. Była to słaba pamięć. Szef naszej dyplomacji zapomniał bowiem o przestrofach i radach, jakie dawał mu jego mistrz Józef Piłsudski. Swoją politykę prowadził jakby na złość Marszałkowi. Dokładnie na opak.

Piłsudski pozostawił mu cztery wytyczne: 1. Należy robić wszystko, aby Polska weszła do wojny jako ostatnia. Ten bowiem, kto wchodzi do wojny jako pierwszy, wojnę przegrywa.

2. Kombinacji politycznych nie wolno opierać na sojuszu z państwami zgnitego Zachodu.

3. Główne niebezpieczeństwo dla Polski stanowi jej sąsiad wschodni – Związek Sowiecki.

4. Całe wysiłki polskiej dyplomacji powinny iść w kierunku uniknięcia straszliwego scenar-

riusza R + N, czyli wojny na dwa fronty z obydwoma potężnymi sąsiadami. „My na dwa fronty wojny prowadzić nie możemy – mówił Piłsudski swoim generalom. – Więc ja was wojny na dwa fronty uczyć nie będę. Wojna na dwa fronty to znaczy ginąć tu na placu Saskim z szablami w dłoni w obronie honoru narodowego”.

Spójrzmy, co zrobił Józef Beck:

1. Wprowadził Polskę do wojny jako pierwszą.

2. Oparł się na sojuszu z Anglią i Francją.

3. Całkowicie zignorował zagrożenie sowieckie, swoją polityczną grę prowadził tak, jakby Sowiety nie istniały.

4. Wpakował Polskę w wojnę na dwa fronty, z III Rzeszą i Związkiem Sowieckim jednocześnie.

Marszałek, obserwując z góry poczynania swojego ucznia, któremu powierzył kierowanie polityką zagraniczną Rzeczypospolitej, musiał być zrozpaczony. Beck w lekkomyślny sposób doprowadził do zagłady Polski, której niepodległość z takim trudem odbudowali Piłsudski i jego pokolenie.



■ Minister spraw wojskowych marszałek Józef Piłsudski w towarzystwie szefa gabinetu ppłk. Józefa Becka. Święto Niepodległości 1929 rok FOT. NAC

Angielska pułapka

Pytanie, jak do tego doszło, jest prawdopodobnie najważniejszym z pytań dotyczących całej historii Polski. II wojna światowa była bowiem największą katastrofą w naszych dziejach. Śmierć kilku milionów obywateli, utrata połowy terytorium z ukochanymi Wilnem i Lwowem na czele, utrata niepodległości na pół wieku, wyrznięcie elit, zburzenie stolicy. II wojna była dla Polski apokalipsą.

Według wbijanej nam do głów wersji wydarzeń Beck nie miał innego wyboru. Spisał się na medal, a całe zło, które spotkało Polskę, jest winą obcych. Adolf Hitler po rozprawieniu się z Czechosłowacją obrał sobie nas na kolejną ofiarę. W obliczu wojny Beck zrobił wszystko, co mógł, czyli zawarł najlepsze możliwe układy – podpisał pakt z Wielką Brytanią i wzmocnił sojusz z Francją.

Hitlera zaatakował Polskę, potem Stalin wbił nam nóż w plecy. Co gorsza, nasi perfidni sojusznicy nas wyrolowali i pozostawili na pastwę Niemców. A później sprzedali nas Sowietom. Kto to mógł jednak przewidzieć?!

Podobna wizja dziejów, choć dla nas bardzo wygodna, jest niestety nieprawdziwa. W rzeczywistości Niemcy, aż do kwietnia 1939 roku, nie miały wobec Polski agresywnych zamiarów. Hitler zamierzał rozpocząć wojnę od Francji. Polskę chciał zaś widzieć u swojego boku. Najpierw mieliśmy zabezpieczyć mu tyły podczas rozprawy z Zachodem, a potem wziąć udział w wyprawie na Związek Sowiecki. W zamian oferował nam sowiecką Ukrainę. Testem dobrych intencji Polski miała być zaś sprawa Wolnego Miasta Gdańsk i autostrady eksterytorialnej przez polskie Pomorze. Zgoda na te – według Berlina drobne – postulaty miała być podłożem do zawarcia trwałego polsko-niemieckiego sojuszu. Plan ten może nam się podobać lub nie, ale nie ma wątpliwości, że Hitler właśnie w ten sposób zamierzał rozegrać II wojnę światową.

Scenariusz taki niezwykle niepokoił Brytyjczyków, którzy postanowili zrobić wszystko, aby odsunąć pierwsze uderzenie Hitlera od Zachodu. Postanowili sprowokować go, aby najpierw poszedł na Wschód. Właśnie dlatego 31 marca 1939 roku w Izbie Gmin premier Neville Chamberlain zaferował Polsce gwarancję niepodległości. Beck złożył mu ofertę przyjął bez zastanowienia – jak później powiedział – między jednym a drugim strzępieniem popiołu z papierosa. Pojechał do Londynu i 6 kwietnia 1939 roku zawarł układ z Anglią.

Kalkulacje Brytyjczyków okazały się trafne. Gdy Hitler dowiedział się o tym porozumieniu, wpadł w szal. Uderzał pięścią w stół i groził – jak zapamiętał to admirał Canaris – że „uwarzy nam diabelski koktajl”. W gruzach legły bowiem jego misterne plany. Nie mógł już teraz zaatakować Francji, ponieważ wiedział, że na jego tyły rzucą się Polacy. Nie mógł też zaatakować Sowietów bo na drodze stała Polska. Sytuacja zmieniła się o 180 stopni. Teraz my mieliśmy iść na pierwszy ogień.

Natychmiast po zawarciu układu polsko-brytyjskiego Hitler wydał rozkaz o przygotowaniu planu wojny z Polską. Odpowiednia dyrektywa była gotowa 11 kwietnia. Swoim dyplomatom zlecił zaś, aby przeprowadzili rozmowy sondażowe z bolszewikami na temat sojuszu. Oferta ta została przyjęta i 23 sierpnia 1939 roku w Moskwie został podpisany pakt Ribbentrop-Mołotow. Los II RP 21 lat po jej powstaniu był przypieczętowany. Beck dał się wciągnąć w angielską pułapkę.

Pułkownik kontra kapral

Według obowiązującej wersji wydarzeń Beck wiedział, że wojna z Niemcami jest nie-

unikniona, i w przededniu jej wybuchu zawarł sojusz z Wielką Brytanią oraz wzmocnił sojusz z Francją. Tym samym miał stworzyć potężną koalicję, która mogła wygrać wojnę. To nieprawda. Podobna wizja dziejów zakłada bowiem, że Beck był idiotą. On zaś nim nie był. Był po prostu przegrany politykiem. Szef naszej dyplomacji doskonale zdawał sobie sprawę, że nie może liczyć na militarną pomoc ze strony Zachodu.

W 1936 roku, gdy wojska niemieckie wkroczyły do Nadrenii, Beck podjął ostateczną próbę wysondowania stanowiska Francji. Zadeklarował Paryżowi, że jeżeli ten zdecyduje się wystąpić przeciwko Hitlerowi zbrojnie, to Polska zaatakuje Rzeszę od wschodu. Oferta ta wywołała w Paryżu wręcz przerażenie. Francuzi okazali tak wielki strach przed możliwością konfrontacji, że w Warszawie ich postawa wywołała niesmak. „Mnie te sprawy spokoju nie dają, biję się po nocach z myślami i jeśli byśmy nawet poszli „na ostro” z Hitlerem, to kto nas poprze? Przecież sprzedadzą nas jak bulkę za grosz” – mówił latem 1938 roku swoim współpracownikom.

„Po doświadczeniach ostatnich lat dwudziestu, w ciągu których ani Anglia, ani Francja nie tylko nie dotrzymały ani jednego ze zobowiązań międzynarodowych, ale nie potrafiły nigdy bronić w sposób właściwy swoich własnych interesów – wtórował mu polski ambasador w Paryżu Juliusz Łukasiewicz – jest rzeczą absolutnie niemożliwą, aby którekolwiek z państw Środkowej i Wschodniej Europy potraktowało poważnie jakąkolwiek propozycję angielską”.

Skoro Beck i jego współpracownicy doskonale wiedzieli, że Zachód nie udzieli Polsce militarnej pomocy, dlaczego zawarli z nim sojusz? Odpowiedź może się okazać zaskakująca. Wierzyli bowiem, że zmontowany przez Becka blok francusko-brytyjsko-polski nie będzie środkiem do wygrania wojny, ale środkiem do zapobieżenia wojnie. Że Hitler przypomni sobie I wojnę światową i – zagrożony konfliktem na dwa fronty – zrezygnuje z zaborczych planów. Że się przed Beckiem ugnie.

Jak ujawnił po latach Łukasiewicz, Beck wychodził z założenia, że „Hitler chętnie bierze, co można, groźbą i szantażem, ale cofnie się przed zbrojnym starciem w większej skali”. Sam szef dyplomacji mówił zaś swojemu sekretarzowi Pawłowi Starzeńskiemu: „Mieliśmy do wyboru pójść ręką w rękę z Niemcami przeciwko Rosji. Ale Polska potrzebuje spokoju. Jadę do Londynu, by zachować pokój”. A oto jego inna charakterystyczna wypowiedź, która padła 24 marca 1939 roku: „Ten nieprzyjaciół jest czynnikiem kłopotliwym, gdyż wy- ➔

→ daje się tracić umiar myślenia i postępowania. Może ten umiar odzyskać, kiedy napotka zdecydowaną postawę, co mu się dotychczas nie zdarzyło. Moźni byli wobec niego pokorni, a słabi kapitulowali z góry. Za pomocą dziewiciu dywizji Niemcy promenują się dziś po całej Europie. Z tą siłą nikt Polski nie weźmie”.

Podobną myśl przekazał tydzień później w Londynie w rozmowie z Edenem. „W odpowiedzi na moje pytanie – pisał brytyjski polityk – Beck wyraził opinię, że rezultatem jego wizyty i osiągniętego w Londynie porozumienia będzie odstraszenie Niemiec od dalszych kroków skierowanych przeciwko Polsce. Niemców to rozżłości i podniosą sporo hałas. Ale nic więcej uczynić nie mogą. Beck osobiście sądzi, że sprawność wojska niemieckiego została mocno przesadzona”.

Beckowi wydawało się, że jeśli tupnie nogą, to śmieszny niemiecki kapral podkuli ogon i się wycofa. Niestety, żeby prowadzić taką politykę, trzeba mieć za plecami potężną armię. Beck jej nie posiadał. Zamiast przestraszyć Hitlera, tylko go rozwścieczył. Sprowokował do zmiany planów i ataku na Polskę. Przecenił siły własne i nie docenił sił oraz determinacji przeciwnika. A więc popełnił błąd, za który

Już w księgarniach!

**Książka
Piotra Zychowicza
Pakt Ribbentrop-Beck,
czyli jak Polacy
u boku III Rzeszy
mogli pokonać
Związek Sowiecki**
Rebis



w wielkiej polityce płaci się najwyższą cenę. Gdy już we wrześniu 1939 roku nasz szef dyplomacji przekraczał granicę z Rumunią, podobno rzucił rozdrażniony: „Myślałem, że mam sto dywizji, a miałem gówno”...

Świsstek papieru...

Tak, polityka Józefa Becka była wielkim blefem. Co gorsza, zakładał on, że również druga strona blefuje. Była to pomyłka mająca katastrofalne skutki. Jakże groteskowe 1 września 1939 roku musiało się wydawać jego słynne powiedzonko: „Tak długo, jak ja będę ministrem spraw zagranicznych, wojny w Polsce nie będzie”.

Największym błędem Becka było zignorowanie zagrożenia sowieckiego. Jego karkołomna polityka balansowania pomiędzy demokracjami zachodnimi a III Rzeszą mogłaby się nawet udać, gdyby za naszymi plecami na Wschodzie była ściana albo ocean. Gdyby czyhające na najbliższą okazję do zniszczenia Polski Sowiety po prostu nie istniały. Beck nie rozumiał, że odrzucając ofertę niemiecką i związując się z Anglią, pchnął Hitlera w ręce Stalina. Że nie podpisując paktu Ribbentrop-Beck spowodował podpisanie paktu Ribbentrop-Mołotow.

Nasz poseł w Oslo Władysław Neuman już w połowie lat 30. ostrzegał, że „Hitler zaatakuję Polskę, o ile nie zdecydujemy się zrobić z nim cause commune przeciw Sowiutom, Hitler może porozumieć się z Rosją i dokonać wspólnie z nią ponownego rozbioru Polski”. Jak jednak pisze historyk Marek Kornat: „Opinie dyplomaty traktowano w warszawskim MSZ jako nierealistyczne i zbyt pesymistyczne...”.

Zignorowane zostały też ostrzeżenia naszego attaché wojskowego w Berlinie pułkownika Antoniego Szymańskiego. 2 maja został on zaproszony na urodziny Hansa Lammersa, szefa gabinetu Hitlera. W pewnym momencie generał Bodenschatz poprosił polskiego kolegę o rozmowę na osobności. „Zwracam się do pana z prośbą o szczególnie uważne wysłuchanie – powiedział. – Proszę pana, jeżeli Hitler dojdzie do przekonania, że Niemcy mogą być od wschodu okrążone przez Polskę, to nie zaważa się sprzymierzyć z samym diablem! A nie ma chyba wątpliwości, kim jest ten „der Teufel”... Jeszcze tej samej nocy pułkownik Szymański posłał do Warszawy szyfrowaną depeszę, w której poinformował o tym ostrzeżeniu. Trafiła ona do kosza.

A oto dwie charakterystyczne wypowiedzi Becka z tamtych kluczowych miesięcy:

1. „Nie widzę możliwości porozumienia niemiecko-sowieckiego. Te dwa systemy, te dwie nowoczesne religie, są tak do siebie zbliżone, że się nawzajem wykluczają”.

2. „Nie sądzę, by nam cokolwiek groziło przez długie lata ze strony naszego wschodniego sąsiada. Mamy układ z Rosją o nieagresji i to nam wystarczy”.

Tak, trudno w to uwierzyć, ale te dwie wypowiedzi padły z ust ministra spraw zagranicznych Polski. Ucznia Piłsudskiego. Te dwa cytaty mogą wystarczyć za tomy zmudnych analiz, mających dowiedzieć, że był to człowiek niekompetentny.

Beck do tego stopnia nie wierzył w możliwość sojuszu Rzeszy z Sowietai, że gdy w nocy 23 sierpnia obudził go telefon dyżurnego

sekretarza z MSZ, który poinformował go, że Ribbentrop leci do Moskwy, szef polskiej dyplomacji warknął gniewnie: „Nie życzę sobie takich dowcipów”. Następnego dnia stwierdził, że pakt nie będzie miał większego znaczenia. Rządowa „Gazeta Polska” opublikowała artykuł „Nowy świstek papieru podpisany w Moskwie”.

Jeszcze 28 sierpnia Beck mówił, że nie ma się czego obawiać i że „ogólne położenie oceniam jako nie najgorsze”. „Sowiety zdają się dość speszone po podpisaniu paktu o nieagresji z Niemcami” – stwierdził w rozmowie z wiceministrem Janem Szembekiem. Dwa tygodnie



później Polska obracała się w gruzy, a Beck uciekał do Rumunii, aby nie dostać się w łapska sowieckich komisarzy.

Słynny niemiecki historyk Golo Mann pisał słusznie, że w geopolityce Europy Środkowej występują tylko trzy powtarzające się scenariusze:

1. Polska z Rosją przeciwko Niemcom.
2. Polska z Niemcami przeciwko Rosji.
3. Niemcy i Rosja przeciwko Polsce.

Niestety innej możliwości nie ma. Pierwszy wariant w roku 1939 roku był niemożliwy. Swoją polityką Beck spowodował realizację wariantu trzeciego, dla Polski najbardziej koszmarnego. To konstatacja bardzo przykra dla naszej wrażliwości historycznej, ale jedynie drugi wariant dawał nam szanse na odsu-

nięcie wojny od swoich granic i uniknięcie hekatomb pod okupacją niemiecko-sowiecką.

W 1939 roku Polska znalazła się położeniu tragicznym. Dobrego wyjścia nie było. Beck wybrał jednak najgorzej. Zamiast prowadzić Realpolitik porwał się z motyką na słońce. W latach 1939 – 1945 zapłaciliśmy za to straszliwą cenę.

Przyślijcie mi Edena

Na losie Polski zaciążyły prawdopodobnie również indywidualne cechy ministra. Beck

■ W wyniku polityki Becka Polska znalazła się w gruzach. Adolf Hitler na Westerplatte, wrzesień 1939 rok. FOT. BE&W, ULLSTEIN BILD



niestety miał pewną skazę charakteru – niezwykle rozbuchane ego. „Ze studiowania dokumentów dotyczących tej epoki mamy niestety smutne wrażenie – pisał Stanisław Cat-Mackiewicz. – Oto Becka najwięcej interesuje, kto jest wobec niego grzeczny, a kto niegrzeczny. Beck jest przeczulony egotycznie-prestiżowo”.

I przytacza przykład tego, jak minister obraził się na Francję za to, że szef francuskiej dyplomacji nie czekał na niego na peronie w Paryżu. Albo jak pękał z dumy i puszył się jak paw, gdy mu w Berlinie powiedziano, że strzelcy z kompanii honorowej Wehrmachtu dostrzegli w nim kolegę żołnierza. „Ten Polak musi być oficerem, bo patrzy wojsku w oczy” – mieli mówić po uroczystości.

A Beck przechwalał się tym jeszcze długie tygodnie.

„Zapraszają go do Londynu – pisał Cat-Mackiewicz. – Beck, zgodnie ze śmiesznością swego charakteru, telefonuje do ambasadora w Londynie Edwarda Raczyńskiego, czy aby Eden będzie na dworcu w chwili jego przyjazdu do stolicy Wielkiej Brytanii. Jak gdyby w takiej chwili zagrożenia Polski nie było ważniejszych rzeczy! Książka Becka „Ostatni raport” wypełniona jest wiadomościami, że oto Szwedzi witali go oddziałem gwardii królewskiej na koniach, że oto przyjęcie we Włoszech pod względem kurtuazji nie pozostawiało nic do życzenia. Toteż Anglicy, jak się dowiedzieli, że Beck się pyta o Edena na peronie, nie tylko mu tego Edena wysłali, ale od wagonu, którym zajechał, do samego wyjścia z dworca rozłożyli czerwony dywan. Beck był zachwycony. Nie rozumiał oczywiście, że po tym czerwonym dywanie szedł ku katastrofie Polski”.

Niestety tacy ludzie nie łatwo przyznają się do błędów. Z reguły nie zwracają z obranej drogi, nawet jeżeli prowadzi ona w przepaść.

Na koniec dwie opinie na temat Becka, pochodzące od ludzi, którzy znakomicie go znali.

Minister skarbu Eugeniusz Kwiatkowski: „Beck ulegał szkodliwym złudzeniom czy iluzjom, zwłaszcza gdy harmonizowały one z jego własnymi teoriami i postulatami politycznymi. Z upływem lat kierowania ważnym i możliwym resortem gromadzą się w osobowości szefa, obok kapitału rutyny i doświadczenia, pewne spaczenia czy dewiacje psychiczne, spowodowane zarówno chwałstwem otoczenia, jak i zanikiem zmysłu samokrytyki. Podobne objawy można też skonstatować w wystąpieniach publicznych i działalności ministra Becka. Beck ulegał coraz wyraźniej złudzeniu, że sam wie wszystko lepiej niż cały zespół jego fachowych współpracowników. W tych warunkach potknięcia musiały się mnożyć”.

Szef rumuńskiej dyplomacji Nicolae Petrescu-Comnen: „Pułkownik Beck: cóż to za dziwna osobistość! Ambitny i mściwy tak dalece, iż gotów jest narazić nie tylko własną karierę, lecz nawet losy swego kraju. Niektórzy z tych, którzy go znali, widzieli w nim wielkiego oportunistę. Nie podzielam tego zdania, ponieważ oportunistą działa zawsze właściwie we właściwym czasie. I otóż polityka Becka nigdy w tym sensie nie była oportunistyczna. Beck działa zwykle wbrew logice i wbrew oczywistym interesom swego kraju, przyjmując, iż osoby i sprawy ustawia wedle swych życzeń, zbyt często pozostawiając jedynie kaprysami i niczym więcej”.

—Piotr Zychowicz

PIĘĆ NAJWAŻNIEJSZYCH KSIĄŻEK O BECKU



Józef Beck
Ostatni raport
PIW, Warszawa 1987

Książkę tę nasz szef dyplomacji podyktował podczas internowania w Rumunii. Tłumaczy w niej swoją politykę, ujawnia kulisy dyplomatycznej gry końca lat 30. Lektura fascynująca. Momentami przerażająca. Na pewno jednak niezbędna do zrozumienia roku 1939. ■



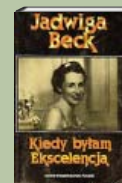
Stanisław Mackiewicz
O jedenastej – powiada aktor – sztuka jest skończona
Universitas, Kraków 2012

Napisany z pasją i swadą pamflet na Józefa Becka. Dla czołowego polskiego konserwatywnego publicysty nasz minister był zawiedzioną miłością. Mackiewicz nie mógł mu wybaczyć, że zerwał z polityką Marszałka, związał się sojuszem z Zachodem i w efekcie wprowadził Polskę do wojny na dwa fronty. ■



Stanisław Żerko
Stosunki polsko-niemieckie 1938-1939
Instytut Zachodni 1998

Najlepsza naukowa monografia przedstawiająca ostateczną polsko-niemiecką rozgrywkę. W oparciu o gigantyczną bazę źródłową prof. Stanisław Żerko dzień po dniu rekonstruuje grę, która doprowadziła Polskę do największej katastrofy w jej długich dziejach. ■



Jadwiga Beck
Kiedy byłam ekscelencją
Nowe Wydawnictwo Polskie, Warszawa 1990

Wspomnienia uroczej żony Becka pani Jadwigi. Barwna opowieść o świecie dyplomacji lat 30. widziana oczami kobiety. Rauty, bale, zabawne sytuacje. Spotkania z Hitlerem, Motofotem. Ale co najważniejsze – spojrzenie na ministra spraw zagranicznych (dostownie) od kuchni. ■



Paweł Starzeński
Trzy lata z Beckiem
Polska Fundacja Kulturalna, Londyn 1972

Szarzeński był osobistym sekretarzem Becka w kluczowych latach poprzedzających II wojnę światową. Towarzyszył swojemu szefowi w podróżach, spotkaniach i naradach w wąskim gronie. Znakomite studium psychiki i polityki ostatniego szefa dyplomacji II RP. —p.z.

**JÓZEF BECK
WYBRAŁ HONOR.
WYŚMIEWANIE
TEGO POJĘCIA
ŚWIADCZY
O BRAKU
ZROZUMIENIA
NARODÓW
ZNAJDUJĄCYCH
SIĘ NA PROGU
ŚMIERTELNEGO
ZAGROŻENIA**



■ Józef Beck z żoną Jadwigą w warszawskim mieszkaniu, 1938 rok FOT. NAC

**PRZEGRANY
REALISTA**



**PIOTR
SEMKA**

Były szef przedwrześniowej polskiej dyplomacji, atakowany na wygnaniu w Rumunii za klęskę swojej polityki, miał ponoć odpowiadać: „Nie rozumiem zarzutów. Swój cel przecież osiągnąłem. Francja i Anglia wypowiedziały wojnę Hitlerowi, a więc atak na Polskę nie przeszedł bez reakcji. A Niemcy prędzej czy później wojnę przegrają”.

Taka odpowiedź, jesienią 1939 roku, gdy trwał szok po rozpadnięciu się Polski „jak domku z kart” – by użyć określenia Emila Zegadłowicza – musiała irytować i wydać się szczytem arogancji. A jednak warto posłużyć się nią, by udzielić odpowiedzi na dwa pytania. Po pierwsze – czy Beck miał jakąkolwiek możliwość uratować Polskę przed katastrofą? I po drugie – czy jego decyzja, aby podjąć walkę z Niemcami, miała głębszy sens?

**Pełna władza,
pełna odpowiedzialność**

Trudno się dziwić, że tuż po kampanii wrześniowej Józef Beck stał się kozłem ofiarnym w dyskusjach nad upadkiem Polski. Dużą rolę w stanie ówczesnych emocji odgrywała satysfakcja opozycji endeckiej i chadeckiej, która znalazła w katastrofie 1939 roku wyrazistą pointę swoich tez, że piłsudczycy doprowadzą Polskę do upadku. Istotnie, obóz sanacyjny, chcąc mieć władzę na wyłączność, brał na siebie całkowitą odpowiedzialność za sukces lub porażkę swojej polityki. Rzucanie gromów na Józefa Becka, który od listopada 1932 roku kierował polską dyplomacją, było też formą odreagowania szoku, że państwo, które – wydawało się – osiągnęło pewien poziom siły i stabilizacji, odniosło porażkę w tak błyskawicznym tempie.

Swoją rolę w czarnej legendzie Becka odegrała powojenna propaganda komunistów, która głosiła, że odrzucenie sojuszu z ZSRS było powodowane zaślepieniem. Co charakterystyczne, mocno podkreślano też rzekomy flirt Polski z Hitlerem w latach 30. Im bardziej rozwijała się niezależna od komunistycznej

władzy myśl historyczna, tym bardziej stawało się jasne, że klincz historyczny, w jakim znalazła się Polska w latach 1933–1939, nie miał dobrych rozwiązań. Spośród tych złych rozstrzygnięć historiografia PRL lansowała wiarę w dobrą wolę Stalina. Do dziś pamiętam scenę z telewizyjnego widowiska „Przed burzą” z lat 70., w której sowiecki ambasador przybywa do marszałka Edwarda Rydza-Śmigłego z propozycją pomocy na wypadek ataku Hitlera i spotyka się z „niezrozumiałą” niechęcią. Już po 1989 roku pojawiła się nowa fala zarzutów wobec Becka, na przykład autorstwa prof. Pawła Wieczorkiewicza, który zarzucał mu nieroztropne odrzucenie możliwości ugody z Berlinem za cenę oddania Gdańska i akceptację eksterytorialnej autostrady przez Pomorze.

A jednak śmiem twierdzić, że Beck, nie mając dobrego wyjścia i wybierając walkę obarczoną dużym prawdopodobieństwem porażki, wybrał prawidłowo.

Geopolityczna logika Becka, choć lodowato zimna w brzmieniu, brała pod uwagę element znaczenia dla przetrwania kraju narażonego na okupację: elementu honoru i satysfakcji z wyboru właściwej strony w światowym kon-